GAZETA LWOWSKA.

Czwartek — Ner. 83. — 18. lipca 1839.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Tyrol i Vorarlsberg.

— Z *Insbruku d. 7. lipca.* —

Dziś o godzinie 2. po południu przybyła tu Jéj Ces. Mość Arcyksiężna Maryja Ludwika.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 13. kwietnia r. b. raczył Janowi Putzer de Reibegg nadać najłaskawiéj ostateczny przywilej na założenie kolei żelaznéj z Medyjolanu do Monzy.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Według otrzymanych w Anglii wiadomości z Lizbony z dnia 24. czerwca, Książę Nemours z pocztem swoim przybył dnia 20. z Kadyxu do Lizbony i wysiadł w pałacu Belem, gdzie członkowie ciała dyplomatycznego składali mu uszanowanie. — We dwa dni późniéj zawinął z Portsmouth do Lizbony Książę Sasko-Koburgsko-Gothajski, z obu synami swoimi i z córką, na pokładzie angielskiego statku parowego *Lightning*. — Książę Nemours odwidził dnia 24go angielskiego admirała na pokładzie okrętu admiralskiego na Tagu i z honorami przynależnemi godności jego był przyjmowany.

Hiszpanija.

Według wiadomości z Madrytu z d. 27. czerwca, Don Domingo Ximenez (któremu tymczasowie poruczono wydział ministerstwa skarbu) został teraz aktualnym ministrem skarbu. — Głoszono w Madrycie, że na wyspie Kubie takie panuje wzburzenie, iż kapitan jeneralny Espeleta widział się zmuszonym przesłać rządowi swoję dymisyję.

Armiją centralną dowodzi obecnie jeden z pułkowników; jenerałowie Nogueras i Ayerbe chorują. Umieszczona przed kilku dniami w gazetach paryzkich wiadomość, o zajęciu przez karlistów Campredonu i Puycerdy, nie zdaje się potwierdzać. Hrabia d'Espana stał w 6000 ludzi koło Bergi i zagrażał miastu Vich, na którego odsiecz jenerał Buerens wyruszył z Barcelony i już stanął w okolicy Manrezy.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W izbie wyższéj słuchano dnia 28go czerwca obu patronów przeciw bilowi Jamajki, którzy przeciw temu mówili także w izbie niższéj i co do istoty te same powtarzali dowody. Drugie odczytanie bilu postanowiono na poniedziałek dnia 1go lipca. — W izbie niższéj dnia tegoż wytoczono znowu rozprawy nad bilem o municypalnościach irlandzkich, który leżał od przeszłorocznych posiedzeń, gdyż obie izby zawsze jeszcze zgodzić się nań nie mogły. Ponieważ środek ten przeszedł już był przez izbę niższą, więc tylko *pro forma* raz jeszcze odbywał tamże piérwsze i drugie odczytanie i mógł zaraz być do wydziału przesłanym, by ile możności takie w nim poczynić odmiany, iżby takowe do porozumienia się z izbą wyższą doprowadzić mogły. Chodzi mianowicie o to, ażeby zaprowadzić zmianę w prawie wyboru do municypalności i do tego chcą przywieść, iżby każdy, kto tylko jaki-bądź podatek na ubogich opłaca, mógł do wyborów miejskich należéć. W dniu tym nie przyszło jeszcze do wyraźnych rozpraw nad tym przedmiotem, lecz takowe w wydziale do następnego czwartku (dnia 4. lipca) odłożono.

Donoszą z Londynu pod dniem 2. lipca, że piérwszą i główną klauzulę bilu

)(

o Jamajce, na posiedzeniu Izby wyższéj dnia tegoż, na wniosek lorda Lyndhurst, znaczną większością 149 głosów przeciw 80 odrzucono.

Podczas gdy dość długo głoszono o mającém wkrótce nastąpić rozwiązaniu parlamentu, teraz głoszą znowu, że projekt ten z trudnością przed następnym rokiem do skutku przyjdzie, ponieważ ministeryjum po załatwieniu znaczniejszych spraw stronniczych, to jest po zrzeczeniu się tychże, sądzi, iż przez ciąg tegorocznych posiedzeń utrzymać się potrafi.

Stosunki handlu i fabryk są od niejakiego czasu mało zaspokajającemi. Na giełdzie wielki ucisk czuć się daje. Bank angielski, do którego zasobów pieniężnych wielki i nieprzerwany był nacisk, podniósł dyskonto za wexle i rewersy na pół-szosta procentu i nie chce odtąd na inne papiéry, oprócz wexlów, dawać pożyczki, inaczéj bowiem popadłby pod ustawy przeciw lichwiarstwu. Powodem do tych uciśnionych stosunków pieniężnych zdaje się być to mianowicie, że musiano uiścić zapłaty za wprowadzone dawniéj zasoby zagranicznego zboża. *Morning-Chronicle* podaje między innemi następujące o tych stosunkach uwagi: »Tylko własne utrzymanie może bank usprawiedliwić, że w okolicznościach jak obecne, podniósł dyskonto na pół-szosta procentu. Kiedy gotowe pieniądze w jego składach znacznie uszczuplały, a wiémy, że tak się rzecz ma w istocie, to są inne sposoby ich zapełnienia, które w równym czasie przez poprawę stanu wexlów, a skutkiem tego także przez powrót zaufania, przynieść mogą handlowi w ogóle istotną korzyść. Mniemamy tu przede-wszystkiém układ z bankiem francuzkim. Bank francuzki ma teraz w zasobie 460 milijonów franków, podczas gdy zasób jego w przecięciu wynosił zwykle tylko 200 milijonów franków. Ogromna summa ta leży tam wcale bez pożytku, a mamy powód do wierzenia, że dyrekcyja banku francuzkiego życzy sobie obrócić ją na korzyść naszego kraju. Sądzimy, że etykieta przeszkadza bankowi angielskiemu w uczynieniu francuzkiemu takiéj propozycyi, ponieważ to mogłoby na zawisłość zakrawać; ale zaiste w czasach jak teraźniejszy, gdzie przez odpowiednie zamiarowi porozumienie się tych obu instytutów wiele dobrego sprawić można, na podobne przesądy wcale uważać nie należy.« — Przejście w izbach bilu wexlowego sprawiło w *City* wielkie ukontentowanie, ponieważ zawieszenie ustaw o lichwiarstwie w pożyczkach na towary, bądź w przechodzie będące, bądź w składach nagromadzone, jakotéż na publiczne efekty (rewersy, izby skarbowéj, *bony* wschodnio-indyjskie i t. p.) na nowo kredyt ożywi. — Bank prowincyjonalny Irlandyi podwyższył swoje dyskonto na 6 procentu.

Na uczcie, którą książę Wellington wyprawił dnia 18. czerwca, w jednym z przedpokojów sali jadalnéj, między innemi wizerunkami, stało także popiersie marszałka Blüchera i marszałka Masseny. Środek stołu zajmowała zastawa, dana księciu od zmarłego Króla Portugalskiego, długości 24 stóp. Serwis stołowy był ze złota, a na pobocznym stole leżała owa kosztowna tarcza, wyobrażająca postaciowo czyny wojenne księcia i będąca darem sprzymierzonych monarchów. Towarzystwo przy stole składało się po większéj części z kolegów broni książęcia.

Admiralicyja nakazała, ażeby niewiastom i dzieciom na pokładzie okrętów wojennych, miasto zwyczajnéj porcyi mocnych napojów, dawano podwójną racyję herbaty, kakao i cukru.

Francyja.

Na wspomnioném już w przeszłéj »Gazecie« naszéj posiedzeniu izby deputowanych dnia 1. lipca, mówił także (jak się rzekło) pan Lamartine: o wniosku do ustawy pod względem powiększenia eskadry w Lewancie. Minister oświécenia publicznego, p. Villemain, odpowiadał. Zrobił uwagę, że p. de Lamartine w mowie swojéj tylko burzył, ale nic nie budował, i nie podał żadnych pewnych projektów. Następnie zdanie pana Lamartine o upadku Państwa Tureckiego za przesadzone uznał, twierdząc, że państwo to na nowo się ożywi, skoro otrzyma szczérszą opiekę od owéj, która Polskę w zeszłym wieku zgubiła.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 2. lipca mówił najprzód p. de Laborde. Twierdził on, że wpływ francuzki w Konstantynopolu był od dawna mało-znaczącym. Wniesione przeciw Mehmedowi Alemu zaskarżenie, jakoby on o obaleniu Państwa Tureckiego zamyślał, ogłosił mowca za bez-zasadne; Wicekról chce tylko uznania swéj niepodległości i ażeby posiadłości jego stały się dziedzicznemi w jego familii. P. de Tocqueville: »Interesem jest Rossyi, ażeby Państwo Tureckie na części rozerwaném zostało; Rossyja przeto jest naturalną sprzymierzeńczynią Mehmeda Alego. Interes Anglii zależy na utrzymaniu Państwa Tureckiego, jest więc nieprzyjaciółką Mehmeda. Francyja ma dwojaki interes: należy jéj życzyć sobie, ażeby Egipt nie wpadł w ręce mocarstwa, któreby go Anglii wydało, i ażeby Rossyja nie została panią Turcyi. Francyja na teraz stoi sama i powinna na własnéj sile polegać. Niech oświadczy, ażeby żadne mocarstwo nie wdawało się, a żadne się nie wda. Jeźli Sułtan zwycięży, wy-

niknie z tego, że Wicekról nie jest godzien zajęcia, którego obecnie doznaje; gdy zaś nie zwycięży, wtedy będzie dosyć czasu do kongresu, dla postarania się o przekształcenie Państwa Tureckiego. Po przemówieniu się następnie pp. Las Cases i Pagés (de l'Arriége), zabrał głos p. Guizot. Oświadczył on, że chce mówić bez stronności i zawiści, i równowagę europejską mienił zasadą, która nim w téj sprawie kieruje. Kiedy Rossyja ma flotę w Sewastopolu, to i Francyja powinna mieć ją na morzu Śródziemném, nie na dzisiaj, nie na jutro, lecz na dzień rozstrzygnienia walki. Polityka Francyi powinna być zachowawcza, ale nie mało-duszna. W sprawie téj wywiérać ona może wszelki wpływ, jaki jéj przynależy. — P. Berryer nie upatruje w téj sprawie żadnego dla kraju korzystnego wypadku. Wtedy tylko zyska Francyja sprzymierzeńca, jeźli flotę swoję podda pod rozrządzenie Rossyi lub Anglii. Polityka zachowawcza, o któréj p. Guizot mówił, jest niepodobną, skoro zechcą połączyć ją z czynnością, jaka za potrzebną uznana będzie. W końcu zarzucał gabinetowi, że polityka jego jest bojaźliwą i wystawia na niebezpieczeństwo najdroższe interesa Francyi.

Na posiedzeniu téjże izby dnia 3go lipca, po powtórzeniu przez sprawozdawcę pana Jouffroy dwudniowych rozpraw, głosowano nad powyższym wnioskiem do ustawy i takowy 287 głosami przeciw 26 przyjęto.

W niedzielę d. 30go czerwca toczono daléj rozprawy w sądzie parów. Odbywano badanie z obżałowanym Nouguès, drukarzem, który w przed-sądowém śledztwie najważniejsze poczynił zeznania o organizacyi tajnego towarzystwa, a mianowicie zeznał, że Blanqui i Marcin Bernard byli po między naczelnikami tak towarzystwa jakoteż powstania. Teraz przeciwnie twierdzi, że Blanqui'ego wcale nie zna, że Bernarda fałszywie obwinił, mniemając go poległym i że sam do żadnego tajnego związku nie należał, lecz był w istocie na różnych onegoż przeglądach, o których mu przyjaciele donieśli, i tak na owym z d. 12go maja. Te przeglądy na tém się zasadzały, że się razem przechadzano. Chciano, żeby pomagał do oskarzenia, tego jednak stanowczo się wzbraniał. Uważa powstanie z d. 12go maja za walkę dwóch nieprzyjaźnych zasad; postępowanie sądu parów nie jest podług niego sądem, lecz tylko odwetem. Prezydent: »Zasada, na którą się WPan odwołujesz, jest przeciw-towarzyską. Nic mu nie nadaje prawa popełniania mordów na ulicy.« W dalszym ciągu rozpraw przyznał się Nouguès, że należał do uderzenia na posterunki przed ratuszem i na targowicy *St. Jean*, i że bił się w barykadzie; także, iż Barbésa po między uderzającymi widział. — Po między świadkami był także chłopiec 13letni, Eugenijusz Marjolin, który widział uderzenie na posterunek przed pałacem sprawiedliwości, lecz w zeznaniach swoich bardzo się sobie sprzeciwiał. Nareszcie twierdził, że to Barbés był, który dał ognia do mającego straż oficéra; ale pokazało się ze zgodnych zeznań, że gdy chłopca tego pytano, ażali po między obżałowanymi (którzy wszyscy mieli na sobie te same suknie, w których ich pojmano) tego poznaje, który na oficéra strzelił, jeden z żandarmów, siedzący przy obżałowanym, na Barbésa wskazał. To przyznawał także mający straż porucznik, chcący żandarma od dania znaku odwieść. Prokurator jeneralny znak ten tak wytłumaczył, że żandarm, ponieważ chłopiec nie dokładnie wskazał, kogo mniema, jedynie chciał znakiem zapytać, czy tego lub owego mniema. Pod względem zeznania jednego z świadków: że zbrojnych ajentów policyi w sukniach cywilnych z prefektury rozesłano, oświadczyło kilku urzędników policyi, że wysłańcy byli po większéj części w mundurach; inni w prędkości czasu nie mogli swych mundurów przywdziać. Obżałowany Bonnet, obwiniony, że d. 12go maja pakę z ładunkami zniósł powstańcom na ulicę z domu, w którym wraz z obżałowanymi Meillardem i Dojejem mieszkał, utrzymywał, że nic nie wié o spisku, a co się tycze ładunków, wszelką winę na zbiegłego Meillarda zwalił. Zeznania świadków przeciw Bonnetowi są małéj wagi. —

Moniteur z dnia 3. lipca zawiéra następujące (depeszą telegraficzną do Paryża nadeszłe) doniesienie konzula francuzkiego w Alexandryi, do prezydenta rady, potwierdzające wiadomości udzielone w przeszłéj »Gazecie« naszéj: »Mehmed Ali posłał rozkaz Ibrahimowi Baszy, ażeby tam się zatrzymał, gdzie go kapitan Callié zastanie i oczekiwał wypadku postanowień, jakie wielkie mocarstwa poczynią. — Eskadra egipska wypłynęła, ale bez celu nieprzyjacielskiego. Krążyć ona będzie koło brzegów syryjskich.«

Ciągle słychać w Paryżu o wyrokach tajnego republikańskiego sądu. Nastąpiły dalsze skazania; przytém dwóch spiskowych, którzy d. 12. maja do powstania należéć nie chcieli, zmuszono do stawienia się przed pomienionym sądem.

Zaledwo jenerał Brossard po swojém uwolnieniu twierdzę opuścił, gdy go w więzieniu za długi osadzono. Jenerał ten ma mnóstwo wierzycieli, z których kilku przed sąd go zapozwało.

Gazette du Midi zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie francuzkiemu handlowi prze-

chodowemu zagraża, na przypadek jeźli kolej żelazna z Wenecyi do Medyjolanu prędzej gotową będzie, niźli kolej z Lugdunu do Marsylii. Piérwsza kolej otrzyma bowiem poboczną do Tryjestu; tym sposobem port ten sobie zagarnie handel przechodowy z Szwajcaryi i Niemiec, gdyż Tryjest jest wolnym portem, pod czas gdy urząd cłowy w Marsylii wiele kosztów i straty czasu sprawia.

Królestwo Polskie.

— *Z Warszawy d. 10. lipca.* —

Feldmarszałek Książę Warszawski, Namiestnik Królestwa, wczoraj przed wieczorem wrócił od wód zagranicznych do Warszawy. (*K. W.*)

Turcyja.

W przeszłéj »Gazecie« naszéj donieśliśmy o zaszłéj dnia 1go lipca śmierci Sułtana Mahmuda. Z powodu téjże zawiéra, co następuje, *Dostrzegacz austryjacki* z d. 11go b. m.: »Najzupełniejsza spokojność panuje w stolicy; atoli wszystkie umysły są głębokim smutkiem napełnione. Szczególnie mocno uczuli stratę zmarłego monarchy osiedli w tych krajach Chrześcianie. Nigdy oni nie zapomną onéj opieki, któréj im tenże przy wszelkiéj sposobności udzielał, ani onéj tolerancyi, któréj względem nich przestrzegał, a co mu niewygasłe prawo do ich wdzięczności zapewnia.«

»Mahmud II. był trzydziestym monarchą z plemienia Osmanów, a dwudziestym czwartym, który panował w Konstantynopolu, od czasu zdobycia tego miasta przez Osmanów r. 1453.«

»Przejrzawszy główne wypadki jego trzydzieści-jeden letniego panowania, znajdziemy bezwątpienia, że wiele takich wydarzeń zaszło w ciągu tego czasu, które europejskie pojęcie obrażają, lecz których powodu mniéj w umyśle Sułtana, jak raczéj w miejscowych obyczajach i historycznych zwyczajach szukać należy, a które przeto nie jednéj przykréj konieczności przypisać potrzeba. Zaprzeczyć nie można, że on jako monarcha szczérze chciał dobra ojczyzny, starał się oświécić i wzniósł się nad mnóstwo przesądów, przeszkadzających wszelkiéj cywilizacyi, których pokonanie nie mało odwagi wymagało. Śmierć zaskoczyła go, za nim mógł wszystkie plany swoje, powzięte dla dobra swego państwa, do skutku doprowadzić. Historyja wyznaczy mu po między monarchami otomańskimi zaszczytne ze wszech miar miejsce.«

Serbija.

— *Z Semlina.* —.

Po obwołaniu księciem Serbii Milana i ustąpieniu Miłosza, rozruchy w Serbii nie ustały; nie wiedzieć nawet, jakim sposobem w czasie młodego księcia choroby, która trudna jest do wyleczenia, sprężysty rząd utrzymać; złożony w téj mierze wydział rady państwa, na wszelki sposób będzie miał przykre stanowisko. Większa część wzburzonego narodu, nie wié bynajmniéj czego właściwie żąda; osoby chciwe sporu i walki powodowane są zdaniem naczelnych swych stronników, i tym sposobem widzimy obecnie w Serbii przynajmniéj trzy wielkie stronnictwa, z których jedno staremu a drugie młodemu księciu sprzyja, podczas gdy trzecie, żądające odmiany i nowości od porządku dopiéro co ustanowionego, nie wié bynajmniéj, na czém takowe zasadzać się powinny. To tylko jest rzeczą niewątpliwą, iż dla powszechnego poddania narodu pod jednę zwiérzchność rządową i spokojniejszego uzyskania stosunków cywilizacyjnych, potrzeba silniejszego i w swojém stanowisku niepodleglejszego rządu, niż był dotychczasowy, który raz się skłaniał do indywidualnych podszczeń i podszeptów niezgodnych pomiędzy sobą swych urzędników, raz znowu postanowieniom dworów konstantynopolitańskiego, petersburskiego a nawet londyńskiego ulegał. (*Adler.*)

NOWINY LWOWSKIE.

Towarzystwo muzyczne rozpoczęło d. 14. b. m. publiczne swe ćwiczenia. O godzinie 12téj w południe odbyło się piérwsze ćwiczenie w tutejszéj miejskiéj sali redutowéj. Słyszeliśmy tam symfoniję Taeglichsbeka i uwerturę z *Lodoiski* Cherubiniego, przez towarzystwo muzyczne po mistrzowsku wykonane; następnie waryjacyje pana Broch przez niego samego na skrzypcach z wielką biegłością odegrane; tudzież aryję z opery: »*Pojedynek*« ułożonéj przez pana Herold, którą pana Löffler z prawdziwym wdziękiem odśpiéwała. Drugie ćwiczenie odbędzie się d. 28go lipca. Szkoły spiéwu i grania na skrzypcach rozpoczęło toż towarzystwo dnia 1go b. m. W piérwszéj jest 24 uczniów i uczennic, w drugiéj zaś 20. Pani Laroche udziela nauki spiéwu, a pan Broch grania na skrzypcach. Towarzystwo otrzymało kilka darów od prawdziwych miłośników muzyki, i tak np. pan Wertheimstein, uprzywilejowany hurtownik wiedeński, przysłał towarzystwu w darze bardzo liczny i kosztowny zbiór muzykalijów. — D. 16go odbyła się wielka wojskowa parada przy koszarach Jabłonowskich, na którą cała załoga wyruszyła.
Y***

(Nadesłane.)

Nader miłém dla nas zjawieniem była wysta-

wa *Precyozy* dnia 12go lipca. Sztuka sama, choć kwiecona barwą poezyi, nie odsłania głębokiego pomysłu; muzyka tylko, i treść zastosowana do usposobienia wielkiéj części publiczności, któréj się często tkliwe i lśniące więcéj, niż wszelka wzniosłość podoba, czynią ją dość przyjemną. Wylanie uczuć bohatérki tego dramatu, od smętnéj zadumy siéroty, uczuciem jakby od wszystkich opuszczonéj, do tkliwego przywiązania, co jéj serce zajęło; od piérwszéj miłości, przechodzącéj wszelkie odcienia, aż do niemego rozstania się z Alonzem; od tęsknoty miłości spiéwem wyrażonéj, do gwałtownego uniesienia radości powodowanéj niespodzianém pozyskaniem kochanka; rozpacz z tegoż utraty przetworzona w moc ducha, co śmiałością cnoty znagla starszego Cyganów do oddania się w zakład; nakoniec uteskiwanie, smętność i wzniosłe postanowienie opuszczenia Alonza z przéjściem w niespodzianą radość — wszystko to połączone z spiéwem i tańcem czyni tę rolę nader trudną do oddania — wymaga prawdziwéj artystki. Znany z dramaturgii Tieck powiedział niegdyś: że nie wié, czy Niemcy mają jaką Precyozę, któraby wszelkie poety i publiczności żądania zaspokoiła. My — możemy powiedziéć, żeśmy piérwszy raz widzieli tę sztukę w całym jéj blasku, grą artystowską jp. Zameckiéj wywołanym — zgłębienie roli i odpowiednia najnaturalniejsza gra pełna życia, gdzie rys każdego uczucia we wszelkich jego przechodach, w twarzy, w oku, w całém ułożeniu ciała się malował; spiéw, gdzie każdy wyraz z odpowiedniém uczuciem tak rzadkiém u spiéwaczek recytujących (że tak powiém) tylko martwe głosy, został oddanym; jako też taniec cechujący się lekkiém unoszeniem — sprawiły prawdziwe zadumienie: gdyż oprócz hucznych oklasków przy wstępie jp. Zameckiéj —żaden odgłos jéj deklamacyi nie przerwał, a zachwycona publiczność czterokrotném wywołaniem trudy téj artystki zawdzięczyła. Jp. Salowa oddała z precyzyją rolę Wiardy. Zdziwiła nas oziębłość gdzieniegdzie deklamacyi jp. Smochowskiego, tém więcéj, że znakomity ten artysta, jedyny na naszym teatrze w oddaniu wzniosło-romansowych ról, nigdy się tego niedopuszcza, a myśmy zwykli go słyszéć przemawiającego z takim zapałem, z jakim scenę drugiego aktu odegrał. Jp. Rudkiewicz znajdował się całkiem w swym żywiole, ale nie wiémy czy dręcząca mowa z pomysłu autora do innéj jeszcze roli tak się da zastosować. Powszechne zadowolenie sprawiło żądanie widzenia jeszcze jp. Zameckę w téj roli, gra bowiem mistrzowska czém więcéj powtarzana, tém większego nabiéra uroku; czego dla kończących się przedstawień letnich, dopiéro we wrześniu się spodziéwamy. J. Z.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

O jarmarku lwowskim na wełnę.

Wypadek tegorocznego jarmarku na wełnę, który się teraz właśnie odbył we Lwowie, jest wprawdzie w porównaniu z rezultatami wielkich jarmarków tego rodzaju na stałym lądzie mniéj znakomity, co zastanawiać nie powinno, gdy ów jarmark jest dopiéro w samych początkach, i wiele znamienitszych owczarń kraju, wełnę i w tym roku jeszcze przed strzyżą na owcach poprzedawało; pocieszającą atoli jest zawsze, iż co do przedaży i żywości obrotu w porównaniu roku 1837 i 1838, istotny postęp dostrzegać się dawał.

W tym roku sprowadzono na ten jarmark 1692 cetnarów wełny w 77 partyjach, a zatém o 242 cetnarów więcéj, niż w roku upłynionym, z których 847 cetnarów w szopach ku temu celowi przez miasto postawionych, a 845 na prywatnych składach pomieszczono. Z tych jedna tylko partyja z 37 cetnarów była produktem obcym, cała zaś reszta krajowym.

Z pomienionych 1692 cetnarów przedano:

z szop miejskich . . .	608 cetnarów.
ze składów prywatnych . .	845 »
razem .	1453 cetnarów,

a zatém o 1014 cetnarów więcéj, niż roku 1838; pozostającą wełnę niesprzedaną rozesłano w komis po zagranicznych placach.

Najwięcéj poszukiwano wełny średniéj w cenie 60 do 80 zr. m. k.; mniéj pytano o wełnę całkiem cienką, którą najwięcéj po 124 zr. m. k. płacono.

Ceny były:

Wełny cienkiéj	100—124	zr. m. k.
» średnio-cienkiéj . .	86— 97	» » »
» średniéj	70— 85	» » »
» pośledniéj	50— 65	» » »
» na krajki	24— 26	» » »

a zatém prawie równe z przeszłorocznemi.

W ogólności była wełna widocznie stosowniéj urządzona i lepiéj prana, chociaż jak pod jednym, tak pod drugim względem zawsze jeszcze wiele do życzenia zostawiła; wszakże tak fabrykanci jak i wełną handlujący oddawali i tą razą sprawiedliwość, że wełna była dobrego gatunku.

Gdy więc postępów w chodzeniu około wełny krajowéj zapoznawać nie można, a zarazem i dobra jakość jéj uznaną została, tuszyć tedy należy, że okoliczność ta podnosić będzie co raz bardziéj sławę tego galicyjskiego płodu za gra-

nicą, i sprowadzi zapewne większe spółubieganie się kupców na przyszłe jarmarki.

Z wystawy maciorek i tryków połączonéj z tymże jarmarkiem, korzystały tylko trzy owczarnie, oprócz tutejszego obywatela p. Majera; atoli z tych wystawionych owiec, oprócz tych, które tam zaraz na miejscu sprzedane zostały, owczarnia rozubowiecka p. Konstantego Pawlikowskiego zrobiła znaczną sprzedaż jak słychać na same tylko okazanie prób wełny.

Urządzenia jarmarczne odpowiedziały w powszechności i tą razą: co do prędkiéj usługi przy ważeniu i składaniu, i co do staranności o bezpieczeństwo towaru, oczekiwaniom kupców i gości jarmarkowych, i były świéżym dowodem usiłowania Rządu i władz miejskich, aby temu powszechnie użytecznemu zakładowi ile możności do wzrostu pomagać.

Ulanów d. 8. *lipca* 1839. Wełnę z tegoroczné j strzyży skupywali spekulanci z Dombrowéj i Tarnowa na miejscu u obywateli, gdzie tylko była, płacąc za cetnar według jakości od 60 do 85 zr. m. k.; daléj zaś w dół Wisły w okolicach Dzikowa, Wrzawy, Rozwadowa i Chwałowic brano za wełnę po 90 do 100 zr. m. k. — W tamtejszéj okolicy pozostało kilka, dobrych partyj pszenicy niesprzedanych, ponieważ właściciele bardzo się wysoko trzymali; ofiarowano już po 14 zr. w. w. za korzec, ale i to było im za mało. — Z okolic Leżajska i Cieszanowa przybywają tu fury i zabiérają w naszych stronach jęczmień, który pierwéj można było dostać po 2 zr. 30 kr. w. w., dzisiaj zaś płacą już nawet do 4 zr. w. w. za korzec. — Handel galarami jest teraz wcale lichy, bo i wapna nie odchodzi już w tych czasach do Zawichostu tyle co pierwéj, i zboże w Warszawie bardzo jest tanie, i prawie nie do zbycia, a tak każdy obawia się straty. — Dnia 5. b. m. przechodziły tędy z Kopek do Gdańska 2 tratwy złożone z 500 murłat i naładowane siemieniem lnianém, płótnem podolskiém i nieco potażu.— Woda na Sanie ciągle się dobrze do spławu utrzymuje. — Wszędzie wzdłuż Wisły, jakoteż i tutaj: oziminy, jarzyny, zgoła wszelkie ziemiopłody wyglądają bardzo dobrze.

Wiedeń d. 11. *lipca* 1839. Handel wołmi: Przybyli tu Immerglück i Körbel sprzedali kompanii Ernst i Stein 134 sztuk wołów dobréj, a przynajmniéj nie złéj jakości, na wagę cetnar po 40 zr. w. w. z odtrąceniem drugiego procentu; z tych para ważyła 978 funtów, a sztuka wydała łoju 54 funtów. — Na targu ołomunieckim wczoraj było do 1700 sztuk wołów; kupowano stosunkowo do wagi cetnar po 40 do 41 zr. w. w., tutaj zaś płacono dzisiaj na targu cetnar po 39½ do 41 zr. w. w. bez procentu. Nie było wołów jak do 200 sztuk, przeto zdaje się, iż cena jutro, jako w dniu zakontraktowania, podskoczy.

Handel wódką. *Sprostowanie:* W N. 78 »Gazety« na str. 482 pod tym samym artykułem wiérsz 6, czytaj zamiast 26 kr. m. k. — 1 zr. 2 kr. w. w.; po téj cenie bowiem była wódka p. barona Konopki wraz z beczkami sprzedana.

Kurs giełdy warszawskiéj dnia 9. lipca 1839: Dukaty holenderskie od zł. 19 gr. 14 do zł. 19 gr. 17; assygnaty ross. od zł. 188 gr. 20 do zł. 189; listy zastawne zł. 94 gr. 10, kupon gr. 5⅔; listy zastawne nowe od zł. 93 gr. 18 do zł. 94.; dowody komisyi centralnéj likwidacyjnéj na żołd zł. 24; za dostawy zł. 24. (*K. W.*)

Gdańsk d. 6. *lipca* 1839. I w tym tygodniu przedaż zboża szła u nas ozięble, bo też w téj porze roku nie można inaczéj spodziéwać się; albowiem nikt nie jest w stanie ocenić wypadku zbliżającego się żniwa, a od tego w spekulacyjach wszystko teraz zależy. Dowozy zaczynają już nieco ustawać, gdyż to co z Polski miało być przesłane, już po największéj części na miejscu stanęło. — Ceny były w tym tygodniu następujące: łaszt pszenicy staréj jasno-pstréj 133 funtowéj płacono 488½, 480 i 470 zł. pr., takiéjże pstréj 130 do 132 funtowéj 420 do 450 zł. pr., krajowéj 127 do 131 funtowéj 385, 390, 400 do 430 zł. pr.; żyta 122 funtowego 162 zł. pr., 120 funtowego 156 zł. pr., 119 funtowego 150 zł. pr., 118 funtowego 150 zł. pr.; grochu dobrego 180 do 240 zł. pr.; jęczmienia według wagi i według tego czy był nadtęchły lub nie, od 135 do 170 zł. pr.; owsa 117, 120 do 122½ zł. pr. za łaszt. Z przerabki nad Wisłą zakupiono też kilkaset łasztów pszenicy. — Spirytusu ziemniakowego 80 pCt. Tralesa trzymającego *ohm* płacą po 14½ do 15 tal. pr., zaś tutejszego żytniego 83 pCt. Tral. *ohm* po 21 do 22 talarów pruskich. (*Preus. Handl. Zeit.*)

Sprostowanie.

W przeszłym (82.) numerze „Gazety" na str. 508 przedz. 1, wierszu 28 od góry, miasto *d. 30. kwietnia* czytaj *d.* 30. *czerwca.*

Redakcyja: J. N. Kamińskiego — Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.